



Znaczenie I pielgrzymki Jana Pawła II do Polski dla rodzimej kultury religijnej

Ks. Robert Skrzypczak¹

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny była wydarzeniem przełomowym i zarazem opatrnościowym w najnowszych dziejach Polaków oraz Kościoła katolickiego nad Odrą i Wisłą. Żaden polski bohater narodowy – ani Jan III Sobieski, ani Tadeusz Kościuszko, ani Józef Piłsudski – nie wkroczył do Warszawy tak tryumfalnie, jak to uczynił Jan Paweł II 2 czerwca 1979 roku. Wydano około 230 tysięcy kart wstępu, tymczasem stolicę oblegał ponad milion pielgrzymów. *„Tylko powtórne przyjście Mesjasza mogłoby przyćmić powrót do Ojczyzny Wikariusza Chrystusa na ziemi”*². Istotę tego wydarzenia wyraził najtrafniej bodaj Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski: *„Stolica Polski ma dziś zjednoczyć się w modlitwie ołtarza z głową Kościoła rzymsko-katolickiego”*³. W tym okresie, około 90 procent 35-milionowego społeczeństwa stanowili ochrzczeni katolicy. Około 75 procent było osobami wierzącymi mniej lub bardziej praktykującymi. Na spotkania z Janem Pawłem II w Warszawie przybyły niemal trzy miliony uczestników, we wspólnej modlitwie w Częstochowie brało udział ćwierć miliona górników ze Śląska (gdzie władze państwowe nie zgodziły się na zorganizowanie liturgii z papieżem). Ojciec Święty wygłosił do rodaków 40 znaczących przemówień.

Najbardziej spektakularnym efektem tamtego wydarzenia było ujawnienie faktu, że Polska nie jest krajem komunistycznym. Polska jest krajem katolickim, któremu narzucono komunistyczne państwo. Wraz z tą wizytą rozpoczął się „drugi chrzest Polski”, który zmienił bieg

historii XX wieku⁴. *„Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił – mówił w Sejmie Rzeczypospolitej przed dwustu laty ks. Piotr Skarga – bo korzeniem jego jest Chrystus”⁵. „Przyszedł w Pięćdziesiątnicę – podsumował pewien Polak z Poznania – i było tak, jakby Duch Święty zstąpił na naród (...) Tysiące ludzi poszły do spowiedzi, ludzi, którzy nie robili tego od dwudziestu lat i dłużej. Byli przekonani, że teraz mogą funkcjonować bez partii i reżimu”⁶. Na oczach wielu spełniało się proroctwo mistyka z Neapolu, ks. Dolindo Ruotolo, wygłoszone czternaście lat wcześniej, 2 lipca 1965 roku:*

„Maryja do duszy:

Świat chyli się do upadku, ale Polska, dzięki nabożeństwom do Mego Niepokalanego Serca uwolni świat od straszliwej tyrani komunizmu, tak jak za czasów Sobieskiego z 20-ma tysiącami rycerzy wybawiła Europę od tyrani tureckiej. Powstanie z niej nowy Jan, który poza jej granicami, heroicznym wysiłkiem zerwie kajdany, nałożone przez tyranie komunizmu. Pamiętaj o tym. Błogosławię Polskę! Błogosławię Ciebie. Błogosławcie mnie. Ubogi ksiądz Dolindo Ruotolo – ulica Salvator Rosa, 58, Neapol”.

Zesłanie Ducha Świętego to przepowiadanie wielkich dzieł Boga, a największym z nich jest osoba ludzka odkupiona przez Chrystusa. Dobrze wiedział Jan Paweł II, że antropologia to słaby punkt komunistycznej wizji życia. Personalizm w połączeniu z Maryjną wrażliwością musi zadziałać. *„Po co być religijnym w Polsce? – pytał przygodnego Polaka George Weigel. I usłyszał – Żeby chwalić Matkę Bożą i dokuczyć tym draniom”⁷* (wiadomo, kogo miał na myśli). Moją refleksję chciałbym ograniczyć do wskazania na trzy fundamentalne owoce pielgrzymki papieskiej: antyteistyczną odtrutkę społeczeństwa, wzmocnienie wartości osobowej w człowieku oraz Maryjny rys Kościoła.

1. Społeczeństwo teologiczne

„Pozwólcie, że zwrócę się do was, aby pozdrowić każdego i wszystkich tym samym pozdrowieniem, które w dniu



16 października minionego roku pozdrowilem zebranych na placu św. Piotra w Rzymie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pozdrawiam was w imię Chrystusa, tak jak nauczyłem się pozdrawiać ludzi tutaj, w Polsce – powiedział Jan Paweł II na lotnisku Okęcie, zaraz po wylądowaniu⁸. Papież od samego początku pobytu jako Namiestnik Chrystusa w swym kraju postanowił zwrócić narodowi to, co jest jego dziedzictwem: po próbie kradzieży tego dziedzictwa podczas 5 lat okupacji hitlerowskiej i 33 lat władzy komunistycznej. Dziś ma to nie mniejsze znaczenie w sytuacji, gdy dochodzi, może nie do jawnej kradzieży, lecz semantycznej podmiany, typu: „dzień dobry”, „proszę pana” wypowiedziane do kapłana czy „cześć jego pamięci” nad grobem. Chrystus w tej lingwistycznej rewolucji obyczajowej jest uznany za intruza bądź niepoprawne (politycznie) określenie.

Ateizm polskiemu społeczeństwu był programowo narzucany, toteż Karol Wojtyła podejmował ten temat już podczas obrad soborowych: *„Problem ateizmu staje się problemem osoby ludzkiej w swym wnętrzu, problemem duszy, umysłu i serca. Ateista jest człowiekiem przekonany o swojej ostatecznej – że tak powiem – «eschatologicznej» samotności. Ta samotność «od Boga», bez Boga, przeciwstawiona samotności «do Boga», w której zawiera się negacja nieśmiertelności osobistej, czyni go bardziej zdeterminowanym do poszukiwania niby-nieśmiertelności w życiu zbiorowym»*⁹. Wojtyła zwracał uwagę na korzenie samotności we współczesnym zsekularyzowanym człowieku oraz pokusę ubóstwienia zbiorowości, która w ostatnich latach przyjmowała postać idolatrii państwa, rasy bądź seksualnej identyfikacji. Człowiek może sobie urządzić świat bez Boga, ale będzie to ostatecznie świat niehumanistyczny. Uwolnienie się od domniemanego ciężaru Boga w efekcie miażdży osobę ludzką.

Władza sowiecka na terenach poddanych jej bezpośredniemu oddziaływaniu wkładała wszelkie możliwe wysiłki w sprawę wyprodukowania „nowego człowieka”, wolnego od przesądów religijnych przeszłości, za to otwar-

tego na nowoczesny światopogląd naukowy. Posługując się metodami politycznymi, wychowawczymi i socjo-manipulacyjnymi osiągnęła efekt nazwany przez Aleksandra Zinowiewa „homo sovieticus”. Miał on być, w zgodzie z marzeniami Friedricha Nietzschego, rodzajem komunistycznego „nadczłowieka”. Tymczasem z eksperymentu tego wyszła karykatura ideału: kameleon, konformista, wytrenowany w kłamstwie, przywykły do występowania w różnych rolach bez względu na moralność, podwójna osobowość: inny w domu, inny na zewnątrz, sprytny karierowicz. Ks. Józef Tischner zauważył, że model ten był stałym sąsiadem chrześcijanina. I tak, jak przenikał w głąb komunistycznej partii, przenikał również do wnętrza kościołów. Tam „konsumował” środki życia doczesnego, tu „konsumował” środki zabezpieczenia na życie wieczne. Można go było poznać po szczególnym typie nieodpowiedzialności, która nie była prostym brakiem odpowiedzialności, ale nieodpowiedzialnością z pretensjami. Zawsze pełen roszczeń, zawsze gotów do obwiniania innych, a nie siebie, chorobliwie podejrzliwy, przesycony świadomością nieszczęścia¹⁰.

Wybór Polaka na Stolicę Piotrową, jego inauguracyjne „nie lękajcie się! otwórzcie drzwi Chrystusowi!”, a zwłaszcza jego wizyta wśród rodaków musiała spowodować proces nieodwracalnej transformacji społeczeństwa, bądź też zatrzymanie socjalistycznego psucia narodu. Przejawem tego były przerywane spontanicznym śpiewem „My chcemy Boga” papieskie homilie i wystąpienia. Przed kościołem św. Anny w Warszawie Jan Paweł II, gdy ludzie przerywali aplauzem jego słowa, (niby żartem) zauważył: *„Przyszła mi taka myśl (myślę, że przyszła od Ducha Świętego), poczekaj! Będą razem z tobą mówić kazanie. Bo wcale nie jest takie interesujące to, że klaszczą, że biją brawo, tylko kiedy biją brawo. Wczoraj, kiedy powiedziałem: Chrystus – przez 15 minut bili brawo; dzisiaj, kiedy powiedziałem: Duch Święty – może już trochę krócej, bo jeszcze, jak mówi Pismo Święte, nie całkiem się obudzili. Ale w każdym razie bili. Pomyślałem sobie, co się dzieje z tym społeczeń-*



stwem? Stało się jakimś społeczeństwem teologicznym! Nie mógłbym odjechać, nie wypowiedziałwszy tej myśli". Konkluzją tego stwierdzenia było wspomnienie tego, jak niegdyś młody Karol otrzymał od swego ojca modlitwę do codziennego odmawiania. Była to modlitwa o dary Ducha Świętego: „Tak dzisiaj ja, którego również nazywacie «ojcem», pragnę modlić się z wami o dar mądrości – o dar rozumu – o dar umiejętności, czyli wiedzy – o dar rady – o dar męstwa – o dar pobożności, czyli poczucie sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała – wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym również Psalmista mówi, że jest on początkiem mądrości (por. Ps 110). Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec – i pozostanie jej wierni”¹¹. W starożytnej tradycji Kościoła teologiem był nazywany ten, kto potrafi się modlić i dzięki umiejętności przebywania z Bogiem nabywa wiedzy prawd wiary. Dlatego też mianem „teologa” byli obdarzeni św. Jan Ewangelista, św. Grzegorz z Nazjanzu, czy św. Symeon. Teolog ma oczy otwarte na zewnątrz i do środka (Ap 4, 6. 8), by wyczytać Słowo Boga z księgi, ludzkich postaw i z wydarzeń. Tej umiejętności chrześcijanin nabywa na kolanach przed majestatem Boga: „Odważcie się spojrzeć na swe życie w jego bliższej i dalszej perspektywie – mówił papież, dodając: całe stworzenie jęczy i wzdycha w bólach rodzenia (por. Rz 8, 22). Czyż nie jesteśmy świadkami tych bólów?”. Co to za bóle rodzenia? – Otóż, „stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8, 19). „Oczekuje od was tego objawienia – od was, którzy w przyszłości będziecie lekarzami, technikami, prawnikami, profesorami... Zrozumcie, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga, w każdym z nas w jakiejś mierze objawił się Bóg. Pomyślcie nad tym!”¹². Jest to, w moim przekonaniu, jedno z najważniejszych profetycznych przesłań tamtej pielgrzymki.

Spółeczeństwo teologiczne w myśleniu o sprawach ludzkich odwołuje się do wiary i odkrywa aktualność

chrześcijańskiego wezwania. Nie ma to nic wspólnego z pojęciem państwa wyznaniowego i teokracją, w których obowiązują aksjomaty typu: tylko wola Boża! tylko sprawy świeckie! Chodzi o społeczeństwo protagonistów, którzy mają wpływ na własną historię mocą swego samostanowienia. Poruszają się oni w personalistycznej orbicie aksjologicznej, w świadomości ciągłości dziejów i z otwarciem na nowe perspektywy. Patrząc przez okulary wiary na sprawy własne i wspólnoty, do której należymy: rodziny, narodu, państwa i Kościoła. Intencją papieża było ogarnąć to społeczeństwo, poddane komunistycznemu eksperymentowi narzuconemu mu z zewnątrz, paschalnym działaniem Zmartwychwstałego. Środkiem do odzyskania społeczeństwa teologicznego miała być – zainaugurowana w krakowskiej Nowej Hucie – „nowa ewangelizacja”. *„Krzyż trwa, choć zmienia się świat. Od krzyża w Nowej Hucie zaczęła się ewangelizacja drugiego millenium”*¹³. Stąd kolejny postulat duszpasterski papieża: wzmocnić człowieka od środka.

2. Rekapitulacja nienaruszalnej tajemnicy osoby

Pielgrzymka 1979 roku miała bezpośredni związek z inicjatywą duszpasterską podjętą przez Księdza Prymasa i polski Episkopat w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, mianowicie wielką Nowenną i uroczystościami millenijnymi związanymi z datą chrztu Polski. Stefan Kardynał Wyszyński opuścił w 1956 roku więzienie z jasną wizją pastoralną: Polaków poddanych ateistycznej indoktrynacji i komunistycznemu psuciu można wzmocnić tylko od wewnątrz, poprzez odnowę przyrzeczeń chrzcielnych, wzmocnienie ich chrześcijańskiej tożsamości. Podobnie myślał kard. Karol Wojtyła. Po soborze pisał do o. Henri de Lubaca, że słabym punktem ateizującego systemu komunistycznego jest mglista antropologia. *„Zło w naszych czasach w pierwszym rzędzie polega na pewnego rodzaju degradacji, nawet zniszczeniu, fundamentalnej jedności każdej osoby ludzkiej. To zło leży*



nawet bardziej w porządku metafizycznym niż moralnym. Tej dezintegracji, planowanej czasami przez ideologie ateistyczne, musimy zamiast jałowych polemik przeciwstawić coś w rodzaju «rekapitulacji» nienaruszalnej tajemnicy osoby»¹⁴. Nie walka na pięści czy pieniackie debaty, ale wzmacnianie wartości osobowej w człowieku, a przez to jego godności – oto strategia zaproponowana i realizowana przez Karola Wojtyłę. To właśnie siła potencjału myślowego Karola Wojtyły oraz zasięg jego oddziaływania z pozycji głowy Kościoła katolickiego istotnie się przyczyniły do renesansu idei osoby. Jego z całą pewnością należy uznać za ojca polskiego sierpnia, jak i całej nowej wiosny narodów jednoczącej się Europy, a także Światowych Dni Młodzieży, mnożenia się wspólnot formacji chrześcijańskiej i wielu nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych (w tym „misji rodzin”). „Osoba jest takim bytem – pisał Karol Wojtyła – że właściwym dla niej odniesieniem jest miłość. Jesteśmy sprawiedliwi wobec osoby, jeżeli ją miłujemy – tak Boga jak i ludzi. Miłość osoby wyklucza traktowanie jej jako przedmiotu użycia”¹⁵.

Prawda, że Bóg jest Bytem osobowym oraz fakt, że człowiek jest osobą, posiada zasadnicze i doniosłe konsekwencje. Padają w serca ludzi ważne tezy personalizmu Jana Pawła II: „*Chrystus jest kluczem do zrozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka nie można bowiem zrozumieć do końca bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam zrozumieć do końca bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie*” (Warszawa, Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979)¹⁶; „*Płynie to z podstawowej misji Kościoła, który wszędzie i zawsze zabiega o to, aby uczynić człowieka lepszym, bardziej świadomym swej godności, pełniej oddanym swoim zadaniom życiowym. Aby uczynić go ufnym i mężnym, świadomym swoich praw i obowiązków, społecznie odpowiedzialnym, twórczym i pożytecznym*” (Warszawa, Belweder, 2 czerwca 1979)¹⁷. „*Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy*

człowieka – mówił papież na Placu Zwycięstwa – *Chrystus to wciąż otwarta księga nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach*” (Warszawa, Plac zwycięstwa, 2 czerwca 1979)¹⁸.

Jan Paweł II nawiązał do odnowy przyrzeczeń chrzcielnych z 1966 roku. *„Chrzest to zanurzenie w żywym Bogu, początek spotkania”*. *„Konturem duchowym naszego narodu i każdego z nas”* nazwał to chrzcielne znalezienie się w «świecie Boga» (Do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej, Częstochowa, 5 czerwca 1979)¹⁹. Chrzest czyni uczniów, nadaje ich życiu „paschalnego znaczenia” jako przejście do wolności (Do młodzieży, Niewygłoszone przemówienie, Kraków)²⁰. *„Musicie myśleć o sobie w kategoriach uczniów Chrystusa. Nawet czasami nie zaszkodzi, jeśli się nad sobą zamyślisz i zmartwisz. Nawet czasem nie zaszkodzi, jeśli się na siebie zgniewasz”* (Częstochowa, 5 czerwca 1979)²¹. Rozpięcie pielgrzymki między dwoma biegunami: św. Wojciechem w Gnieźnie i św. Stanisławem w Krakowie miało na celu nadanie jej znaczenia nowej inicjacji chrześcijańskiej. Św. Wojciech kojarzył się z chrztem, św. Stanisław z bierzmowaniem. Sakrament bierzmowania, czyli umocnienia wprowadza ochrzczonego w „szczególne poczucie odpowiedzialności za Kościół, za Ewangelię, za sprawy Chrystusa w duszach ludzkich, za zbawienie świata”. Całe życie w świetle tego sakramentu nabiera charakteru wielkiej i zasadniczej próby – *„jest to próba wiary, próba charakteru”*. Papież przybył do swych rodaków, by dokonać „wielkiego bierzmowania dziejów”. Uczynił to w Krakowie poprzez powtórzenie gestu nałożenia rąk: *„Pragnę dopełnić raz jeszcze tego, co dopełnione zostało, czyli umocnienia... Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mężni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba, niż w jakiejkolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni miłością, która jest potężniejsza niż śmierć!... Proszę was, abyście nigdy nie zwątpili, nie znużyli się i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”* (Kraków, Błonie, 10 czerwca 1979)²². *„Chrystus nie chce, żebyście byli głod-*



ni. Chrystus nie chce, żebyście byli puści. Chce, żebyście byli nasyceni duchowo prawdą i miłością przy stole Słowa Bożego i przy stole Eucharystii. Sami nie wiecie, jak jesteście piękni, kiedy znajdujecie się w zasięgu Słowa Bożego i Eucharystii... W ten sposób odkrywacie, że życie ludzkie jest powołaniem. Każde” (Do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej, Częstochowa, 5 czerwca 1979)²³. To była doprawdy pielgrzymka inicjacyjna dla polskiej wiary w Chrystusa.

3. Wiara Maryjna, uniwersalna

Sercem pielgrzymowania papieskiego po polskiej ziemi była Jasna Góra. Jak przyznał papież, Polacy wytworzyli „święty nawyk”, wypracowany wiarą wielu pokoleń. *„Przyzwyczaili się Polacy wszystkie, niezliczone sprawy swego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura, czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych... wiązać z tym miejscem, tym sanktuarium, mówić o wszystkim swej Matce”. „Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicznej życie ludzkie jest nijakie. Tutaj zawsze byliśmy wolni!”* (Częstochowa, 4 czerwca 1979)²⁴. Jan Paweł II przypomniał akt oddania Polski Niepokalanemu Sercu Maryi, dokonany przez kardynała Hlonda i polskich biskupów 8 września 1946 roku; przypomniał akt oddania w macierzyńską niewolę Bogurodzicy za wolność Kościoła w Polsce i świecie współczesnym, w którym uczestniczył wraz z Episkopatem i Stefanem Kardynałem Wyszyńskim w dniu 3 maja 1966 roku; przypomniał też peregrynację jasnogórskiego obrazu po wszystkich diecezjach polskich od lata 1957 roku. *„Nawiedzenie to ukazało, czym jest ta rzeczywistość obecność Bogurodzicy w tajemnicy Chrystusa i Jego Kościoła... Matka nie tylko oczekuje na swe dzieci we własnym domu, ale idzie za nimi wszędzie”* (Przed kościołem św. Zygmunta, Częstochowa, 4 czerwca 1979)²⁵. Z tych rozważań na temat związku Maryi z Kościołem Chrystu-

sowym papież wysnuł szczególne wyznanie: „Kościół raz narodzony w Wieczerniku Zielonych Świąt, stale rodzi się, aby stawać się naszą duchową matką i dokonać w synach ludzkich dzieła duchowej wolności. Jestem człowiekiem zawierzenia. Nauczyłem się nim być tutaj!” (Częstochowa, 4 czerwca 1979)²⁶.

Maryja uczyła Jana Pawła II wiary i jej uniwersalnego wymiaru. Po drodze był sobór. „Musimy widzieć rzeczywistość Kościoła w kontekście Vaticanum II – powiedział w krakowskim klasztorze oo. cystersów w Mogile) – *Ewangelizacja naszego tysiąclecia musi nawiązać do nauki Soboru Watykańskiego II*” (Kraków-Mogiła, 9 czerwca 1979)²⁷. „Sobór Watykański II otworzył nowy okres dziejów. Zapoczątkował nową epokę, nowe, pogłębione rozumienie człowieka, jego radości i nadziei, ale równocześnie jego smutku i trwogi, jego zagrożeń, jak głoszą pierwsze słowa konstytucji pastoralnej Soboru *Gaudium et spes*. Kościół pragnie wychodzić na spotkanie człowieka współczesności i przyszłości, świadomości jego wielkiej godności, jego wspaniałego powołania w Chrystusie. Kościół pragnie odpowiedzieć na odwieczne i współczesne zarazem pytania ludzkich serc i ludzkich dziejów – i w tym celu dokonał na soborze dzieła gruntownego poznania siebie, swej natury, swej misji, swoich zadań”. Mówił to aktywny ojciec soborowy, biorący czynny udział w powstaniu wielu jego dokumentów. I dodał: „W dniu 3 maja 1966 roku Episkopat Polski dodaje do tego fundamentalnego dzieła soboru swój Akt Jasnogórski: oddanie w macierzyńską niewolę Bogarodzicy za wolność Kościoła w świecie i w Polsce... Jest on wołaniem całego chrześcijańskiego jestestwa osoby i wspólnoty o pełne prawo głoszenia zbawczej misji, o misji tej wszechstronną skuteczność. Udowodniliśmy po tysiącu lat, że należymy od czasu chrztu do tej wielkiej wspólnoty rzymskiego Kościoła” (Gniezno, Wzgórze Lecha, 4 czerwca 1979)²⁸.

Jan Paweł II przy okazji podzielił się osobistym swym doświadczeniem: „Udział w pracach Episkopatu Polski pozwolił mi zbliżyć się do problematyki współczesnego



*Kościół w jego wymiarach uniwersalnych. Dokonało się to nade wszystko dzięki soborowi, w którym miałem szczęście uczestniczyć od pierwszego do ostatniego dnia. Wchodząc w tę olbrzymią problematykę, której Vaticanum II dało ostateczny wyraz we wszystkich swoich dokumentach, mogłem sobie równocześnie uświadomić, jakie – jak szczególne i odpowiedzialne – jest miejsce Polski, a nade wszystko Kościoła w Polsce na wielkiej mapie świata współczesnego, do którego wszyscy jesteśmy posłani”. W tym kontekście Jan Paweł II wspominał, jak „wymagającym”, a zarazem „szczodrym” okazał się względem niego papież Paweł VI. Zaproszony został do współpracy z kongregacjami *Pro Laicis*, *Pro Istitutione Catholica*, kongregacji do Spraw Duchowieństwa, Kościołów Wschodnich, na synod, przez trzy kadencje pracował w Radzie Sekretariatu Generalnego Synodu, w 1976 roku wygłosił rekolekcje wielkopostne dla papieża i Kurii Rzymskiej. Praca w Episkopacie Polskim dawała możliwość spotkań z przedstawicielami różnych episkopatów europejskich i pozaeuropejskich, odwiedzin wśród emigracyjnej Polonii. „Przynależność do Konferencji Episkopatu Polski i wielorakie uczestnictwo w jej pracach zostało uznane przez Opatrzność Bożą za najwłaściwszą drogę przygotowania do tej posługi, jaką od 16 października wypada mi spełniać w stosunku do Kościoła powszechnego. Uniwersalny wymiar Kościoła związany jest z posłannictwem i posługiwaniem Piotrowym, tego dowodzi fakt, że dzisiaj z Episkopatem Polskim spotyka się papież-Polak” (Przemówienie do Konferencji Episkopatu Polski, Częstochowa, 5 czerwca 1979)²⁹. Z tym wszystkim wiąże się, według papieża, oryginalne odczytanie przez sobór prawdy o obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, jak głosił VIII rozdział konstytucji *Lumen gentium* (Częstochowa, 4 czerwca 1979)³⁰. Z tym ma związek też ów fakt, że Paweł VI od czasów soboru zaczął nazywać Maryję Dziewicę Matką Kościoła – do czego wydatnie przyczynili się swymi staraniami polscy biskupi na czele ze Stefanem Kardynałem Wyszyńskim.*

Komunizm i inne wielkie totalitaryzmy zawaliły się na naszych oczach. Czasy aktualne to czasy „*próby antychrysta*”³¹ i powszechnej, „*ukrytej apostazji człowieka sytego*”³². Ks. prymas w trudnych czasach „*siłę zawdzięczał Maryi, Matce Chrystusa*” (Jan Paweł II, Katedra warszawska, 2 czerwca 1979)³³. Sam zaś papież-Polak twierdził, że bycia człowiekiem zawierzenia nauczył się od Pani Jasnogórskiej. Zresztą, całe swe życie i posługiwanie spędził pod hasłem „Totus tuus, Maria”. Ten Maryjny wymiar przeżywania wiary, Kościoła i jego uniwersalności jest jeszcze jedną perłą pozostawioną w Polsce podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku. Możemy iść odważnie naprzód, bo Maryja jest po naszej stronie.

Summary:

Communism and other great totalitarian systems collapsed before our very eyes. Contemporary times are the time of the „challenge of the Antichrist” and common, „hidden apostasy of the sated man”. In difficult times, Priest Primate „owed strength to Mary, Mother of Christ” (John Paul II, Warsaw cathedral, 2 June 1979). The Polish pope claimed that the Lady of Jasna Góra taught him to be the man of entrustment. Besides, he spent his whole life and service adopting the principle „Totus tuus, Maria”. This Marian aspect of experiencing faith, the Church and its universality is one more gem that John Paul II left during his first pilgrimage to the Fatherland in 1979. We can bravely proceed forward since Holy Mary is on our side.

Key words:

Communism, John Paul II, totalitarianism, atheism, Theological Society.

Przypisy:

¹ Ks. dr hab. Robert Skrzypczak, prof. PWTW, wykładowca teologii dogmatycznej.

² Jerzy Saunders z Cincinnati, za: G. O'Connor, *Ojciec wszystkich. Życie Jana Pawła II*, przeł. M. Szymański, Rebis, Poznań 2005, s. 211.



³ G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, przeł. D. Chylińska, J. Illg, J. Piątkowska, R. Śmietana, M. Tarnowska, Znak, Kraków 2002, s. 373.

⁴ Opinia pisarza Juliana Strykowskiego, za: G. Weigel, s. 375.

⁵ Zacytowany w poemacie K. Wojtyły *Jeremiasz*, za: O'Connor, s. 209.

⁶ G. O. Connor, s. 214-215.

⁷ G. Weigel, s. 407.

⁸ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Przemówienia, homilie*, Znak, Kraków 2005, s. 10.

⁹ AS, vol. IV, pars. II, 660-663, n. 14

¹⁰ J. Tischner, *Etyka solidarności i homo sovieticus*, Znak, Kraków 1981; A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Polonia, Kraków 1980; C. de Keyzer, *Homo sovieticus*, Distributed Art Publishers, New York 1989; S. Aleksijewicz, *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. J. Czech, Czarne, Kraków 2018; K. Maćko, *Echa komunizmu. Spuścizna homo sovieticus*, eastbook.eu 2017/11/15.

¹¹ Tamże, s. 27-28.

¹² Tamże, s. 29.

¹³ Tamże, s. 188.

¹⁴ H. de Lubac, *At the Service of the Church*, dz. cyt. s. 171-172; podaje za: G. Weigel, s. 223.

¹⁵ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 150.

¹⁶ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, s. 22-23.

¹⁷ Tamże, s. 18.

¹⁸ Tamże, s. 24.

¹⁹ Tamże, s. 114-115.

²⁰ Tamże, s. 176.

²¹ Tamże, s. 115.

²² Tamże, s. 199-200.

²³ Tamże, s. 115.

²⁴ Tamże, s. 49-50.

²⁵ Tamże, s. 63.

²⁶ Tamże, s. 52.

²⁷ Tamże, s. 190.

²⁸ Tamże, s. 49.

²⁹ Tamże, s. 84. 89.

³⁰ Tamże, s. 51

³¹ KKK 675: „Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię, odsłoni „tajemnicę bezbożności” pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo An-

tychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciełe”.

³² Jan Paweł II, adhortacja *Ecclesia in Europa*, 9: “Europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał”.

³³ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, s. 12.